

Wspomnienia o arcymistrzu

Arcymistrzyni
Hanna Ereńska-Barlo

Pierwsze spotkanie.

Do naszego pierwszego spotkania doszło w maju 1956 roku podczas II Wojewódzkiego Turnieju Szachowego Młodzieży Szkolnej w Poznaniu. W grupie chłopców zwyciężył trzynastoletni Włodek, a ja w dziewczęcej grupie, mając wtedy niepełna dziesięć lat. Tego dnia otrzymaliśmy od ówczesnego mistrza Wielkopolski seniorów, Karola Stefańskiego, propozycję uczestniczenia w prowadzonych przez niego zajęciach szachowych. Chętnie zgodziliśmy się i jestem pewna, że to był jedyny czas, w którym Włodek uczestniczył w zajęciach realizowanych przez trenera szachowego, bowiem cała jego kariera szachowa opierała się o samodzielną pracę nad rozwojem umiejętności szachowych. Włodzimierz obdarzony był wyjątkowym talentem analitycznym, był niezwykle zdyscyplinowany oraz konsekwentny w rozwijaniu swojej pasji.

Wspólna przynależność do KS Poczto- wiec 1961/1962

Włodzimierz należał najpierw do klubu Ogniwo i KS Grunwald i po rozwiązaniu tego drugiego, w 1961 roku, zostaje członkiem KS Pocztowiec, a ja dołączam w rok później. Od tego czasu reprezentujemy barwy tego samego klubu i pierwsze starty w I Lidze przynoszą nam w 1969 i 1971 roku pierwsze brązowe medale w Drużynowych Mistrzostwach Polski w Szachach.

Juniorskie sukcesy Włodka i nasze wy- niki w Indywidualnych Mistrzostwach Wielkopolski

Włodzimierz, startując 4-krotnie w MP Juniorów U20 (1957–1960), zdobywa 2 złote medale i 1 srebrny. W tamtych latach w Polsce nie organizowano mistrzostw junierek, tak więc pozostał mi



Z ARCHIWUM ANDRZEJA FILIPOWICZA

Włodzimierz Schmidt

10 kwietnia 1943 – 1 kwietnia 2023

udział w Mistrzostwach Wielkopolski Kobiet (1963–1966 + 1970), w których zdobyłam 5-krotnie złoty medal. Włodek również uczestniczył w wielkopolskich rozgrywkach (1959–1969): 9 startów, 9 zwycięstw!

**Lata studenckie: Włodzimierz 1962–1967,
Hanna 1964–1970**

Po ukończeniu Technikum Elektrycznego Włodek rozpoczyna studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Poz-



Z ARCHIWUM ANDRZEJA FILIPOWICZA

Buenos Aires 1978
M. Wiese, W. Schmidt, H. Ereńska,
G. Szmacińska, J. Adamski

nańskiej (1962–1967) i po jej ukończeniu pracuje jako asystent do roku 1972. Ja natomiast, będąc absolwentką V Liceum Ogólnokształcącego, rozpoczynam 6-letnie studia w Akademii Medycznej na Wydziale Lekarskim, Oddział Stomatologii (1964–1970). Jednocześnie kontynuuję naukę śpiewu, uzyskując dyplom ukończenia Szkoły Muzycznej II Stopnia w klasie śpiewu prof. W. Falak-Zielińskiej w 1971 roku. Włodek w latach studenckich nadal rozwija swoją pasję, startując w MP 1962 i zdobywając brązowy medal zostaje reprezentantem Polski na Olimpiadzie Szachowej w Warnie. Debiut



Z ARCHIWUM ANDRZEJA FILIPOWICZA

Olimpiada w Dubaju
W. Schmidt, H. Ereńska, A. Filipowicz

olimpijski na V szachownicy i 10/15, to świetny wynik. W moim przypadku kształcenie się na dwóch kierunkach nie pozostawiało czasu na starty w turniejach, za wyjątkiem dwukrotnego zdobycia tytułu Mistrzyni Akademii Medycznej w szachach.

Pierwsze złote medale MP Seniorów w tym samym 1971 roku

Od 1970 roku Włodzimierz zostaje moim trenerem (na wiele, wiele lat, tj. do 2007 roku, sadzę, że jest to w sporcie ewenement w skali światowej!) i już w pierwszym roku tej współpracy w pierwszym moim starcie w MP Kobiet

Mistrzowskie tytuły w MP Błyskawicznych

Szachy błyskawiczne były naszym silnym atutem, bowiem Włodek w 32 startach (1966–2001) zdobywa 23 (!) medale w tym, aż... 16 złotych! Natomiast w moim przypadku, w 20 startach (1978–1998) zdobywam 15 (!) medali, w tym, aż... 11 złotych!

Normy i tytuły arcymistrzowskie

Oboje zostaliśmy w Polsce pierwszymi powojennymi arcymistrzami!

Włodzimierz Schmidt 1976 (I norma 1973, II norma 1976);



Z ARCHIWUM ANDRZEJA FILIPOWICZA

W. Schmidt gra blitza z K. Pytlem

1970 zdobywam brązowy medal! Dodam, że mój trener również zdobywa brąz w MP Seniorów w tymże roku. Opieka trenerska z trafnym doбором repertuaru debiutowego i innymi cennymi wskazówkami w drugim zaledwie moim starcie, rok po debiucie owocuje zdobyciem pierwszego tytułu mistrzyni Polski. Włodzimierz również w tym samym 1971 roku zdobywa swój pierwszy złoty medal MP Seniorów. Włodek zdobywa w 28 startach (1962–1995) łącznie 17 medali, w tym 7 złotych! To jest imponujący i niedościgniony rezultat. W moim przypadku, pod okiem mojego trenera Włodzimierza Schmidta, w 18 startach (1970–1993) zdobyłam 11 medali, w tym 5 złotych.

Hanna Ereńska-Radzewska (I norma 1977, II norma 1978).

Jak już na początku tych wspomnień nadmieniałam, Włodek pracował nad podnoszeniem poziomu szachowego samodzielnego. Dawniej dostęp do aktualnej wiedzy szachowej był ograniczony. Obecnie, w dobie internetu, trudno wyobrazić sobie, jak powstawały ręcznie, mozolnie pisane notatki szachowe. Prawdziwym mistrzem (na nim wzorowało się wielu ówczesnie aktywnych szachistów) był właśnie Włodzimierz Schmidt. Dostęp do tej nagromadzonej przez mojego trenera wiedzy, znacznie ułatwił mi sięgnięcie po tytuł pierwszej polskiej arcymistrzyni.



Pierwsza runda finału mistrzostw Polski w Łodzi w 1968 roku. Na pierwszym planie H. Śliwiński, w głębi partia Bednarski - Bernard. Stoją: Włodzimierz Schmidt i Andrzej Filipowicz,

Drużynowe Mistrzostwa Polski: w drużynie KS Pocztowniec, a także w innych klubach

Moja przynależność do KS Pocztowniec trwała od 1962 do 2008. Wspólna gra z Włodzimierzem w jednej drużynie miała miejsce z dużymi przerwami. Pierwszy okres to lata 1961–1972 i o tym okresie wspominałam na początku tych wspomnień. Od 1973 do 1982 roku Włodek grał w Maratonie Warszawa, potem związał się z Kolejarką Katowice (1983–1992). Jako członek tych klubów osiągał spektakularne wyniki w rozgrywkach drużynowych: 47 startów i 17 złotych medali. W latach 1993–2013 Włodek wraca do KS Pocztowniec, w barwach którego na przestrzeni lat wystąpiliśmy 16 razy. W tym czasie wspólnie zdobyliśmy 4 brązowe medale, natomiast bez Włodka z KS Pocztowniec zdobyłam drużynowo 2 złote medale. Również w czasie, kiedy spotykaliśmy się na lidze szachowej, będąc w różnych klubach, także gdy ściślej już współpracowałam z trenerem kadry kobiet mistrzem FIDE Ignacym Nowakiem, mogłam liczyć na indywidualne konsultacje z Włodzimierzem Schmidtem.

Olimpiady szachowe: „wtyczka do żelazka”

Najbardziej utytułowany polski zawodnik, jakim bez wątpienia był Włodzimierz Schmidt, 14-krotnie reprezen-

tował Polskę na olimpiadach szachowych w latach 1962–1994. Wielokrotnie razem uczestniczyliśmy w olimpijskich zmaganiach. Włodek wystąpił w drużynie męskiej 5-krotnie na pierwszej szachownicy, a ja w drużynie kobiecej 4 razy. Często, mimo obecności trenera drużyny kobiecej, dodatkowo konsultowałam przygotowanie do partii z Włodzimierzem. Szczególnie dobry rezultat rozszerzona konsultacja trenerska przyniosła na olimpiadzie na Malcie, gdzie oprócz brązowego medalu drużynowego, zdobyłam brązo-

wy indywidualny medal na pierwszej szachownicy.

Dla mnie, oprócz wspomnianej roli konsultanta, Włodek okazał się pomocny w bardzo praktycznym obszarze. Nieraz żartował, że jedyną umiejętnością, jaka mu pozostała po ukończeniu studiów inżynierskich na wydziale elektrycznym, jest łatwość wkręcania żarówek. Chciałabym jednak wskazać na jego nieco większą wiedzę w wyuczonym zawodzie, bowiem w odległych krajach inaczej zbudowane są gniazda wtykowe, co nie pozwalało mi na podłączenie turystycznego żelazka. W tej sytuacji (kosztowne oddanie sukienek do prasowania nie było brane pod uwagę!) Włodek przychodził z fachową pomocą, rozbierał wtyczkę i w umiejętny sposób dostarczał prąd do mojego żelazka!

Wspólny udział w indywidualnych turniejach międzynarodowych

Wyjazdy na takie turnieje, gdzie jednocześnie odbywał się oddzielny turniej rundowy dla kobiet i mężczyzn, były prawie niespotykane. Nadmienię, że w omawianych czasach nie były powszechne turnieje open, w których uczestniczyłyby kobiety. W Dortmundzie w 1989 roku pojawiła się taka szansa i oboje z Włodkiem zagraliśmy w dwóch turniejach. Włodek podzielił pierwsze miejsce w męskim openie, a ja, pod jego trenerskim okiem, byłam druga w turnieju kobiecym.



Z. Doda, W. Balcerowski, R. Unto, W. Schmidt, Olimpiada 1962

Działalność na rzecz PZSzach – wspólne podróże do Warszawy

Włodzimierz był nie tylko wybitnym zawodnikiem i trenerem, ale równocześnie działał w Polskim Związku Szachowym na rzecz zawodników i całego środowiska szachowego w Polsce. Był członkiem Zarządu PZSzach od 1980 do 1988, głównym trenerem Polskiego Związku Szachowego 1992–1996, a także przez 14 lat, to jest w latach 1998–2017, wiceprezesem ds. sportowych. Również ja zaangażowałam się w pracę na rzecz szachistów, będąc członkinią Zarządu PZSzach w latach 1980–1996, pełniąc funkcję Przewodniczącej Komisji Kobiecej. W listopadzie 2017 objęłam stanowisko Przewodniczącej Komisji Etyki PZSzach, która to Komisja po utworzeniu Kodeksu Etyki, zakończyła swoją działalność we wrześniu 2021 roku. Przez te lata podróży z Poznania do Warszawy mieliśmy możliwość omawiania aktualnych wydarzeń zarówno szachowych, jak i wielu innych. Włodek, będąc osobą oszczędną, zabierał ze sobą termos z kawą, której moc, jak twierdził, lubił mieć pod kontrolą. Bardzo chętnie częstował mnie, ja natomiast w drodze powrotnej do Poznania rewanżowałam się, zapraszając go na kawę do wagonu restauracyjnego. Tak więc w rozmowach przy kawie umacniała się nasza przyjaźń.

Ostatnia i kluczowa pomoc w przygotowaniach do Mistrzostw Świata Seniorów 50+ w 2007

Od 1997 roku rozpoczęłam uczestnictwo w turniejach w kategorii 50+. Odnosiłam sukcesy, zdobywając do roku 2007 dwa medale srebrne i dwa brązowe. W przygotowaniach do tych Mistrzostw Świata w Gmunden szczególną rolę odegrał Włodek, który stwierdził, że w tych nadchodzących mistrzostwach rozważamy wyłącznie zdobycie złotego medalu! Przygotowanie było staranne i przyniosło efekt w postaci zdobycia przeze mnie tytułu Mistrzyni Świata w kategorii 50+.

Tak więc 37-letnia współpraca trenerska zakończyła się zgodnie z oczekiwaniami Włodzimierza Schmidta pełnym sukcesem. Nasze szachowe życiorysy, mające wiele punktów stycznych, wprawdzie rozwijały się, można powiedzieć równoległe, lecz z różną intensywnością. W moim przypadku szachy konkurowały z muzyką. Włodek oddany



Z ARCHIWUM ANDRZEJA FILIPOWICZA

Olimpiada w Dubaju, 1986, W. Schmidt – G. Kasparow

był swojej pasji bez reszty!

Trudno ująć w słowa wdzięczność za te długie, serdeczne lata, w których było mi dane obserwować otwartość Włodzimierza, jego życzliwość, chęć dzielenia się wiedzą.

Zostały wspomnienia, do których będę wracała i wracała, i wracała...

Wspomina IM Aleksander Sznapiak

Z Włodkiem pierwszy raz graliśmy w finałach mistrzostwach Polski chyba w 1970 roku. A potem już prawie co rok. Jakby tych pojedynków było mało, spotykaliśmy się też na pierwszej lidze. On grał w Pocztcowcu Poznań, a ja w Maratonie Warszawa. Tak się złożyło w pewnym momencie, że Włodek zmienił klub. Na Maraton. I od tego momentu grywaliliśmy obok siebie, czasem zamieniając się deskami: raz on był na pierwszej, raz ja. W latach osiemdziesiątych przeszedł bodajże do Kolejarka Katowice. I znów toczyliśmy pojedynki na tej samej desce. Ale dużo więcej czasu spędzaliśmy razem na zagranicznych turniejach. Tak się składało, że często zapraszano nas obu jednocześnie to do byłej Jugosławii, to do Anglii czy Holandii. Kiedyś zdarzyło nam się zagrać w Gruzji. Spotkaliśmy się z niewiarygodną gościnnością. Zabawne wspomnienie. Jeden z wieczorów spędziliśmy wśród rodziny, która była zaangażowana w organizację turnieju. Był bankiet, suto zastawione stoły, a Włodek, jak zwykle, unikał alkoholu. Markował, popijając wodę z kieliszka. Niestety sprawa się wydała i gospodarze postawili

sobie za punkt honoru „lepiej opiekować się” gościem z Polski. Sprawa miała fatalny koniec – następnego dnia Włodek stracił punkt praktycznie bez walki.

Przez te wszystkie lata byliśmy w bardzo sympatycznych, koleżeńskich relacjach. Może to była jakaś przyjaźń? Ale nigdy nie było między nami remisów bez gry. Poważnej gry. Kiedyś zrobiliśmy małe podsumowanie. Wyszło, że zagraлиśmy 40 partii z łącznym, remisowym wynikiem albo z jednym moim plusem. Kto by pomyślał? Wygrać partię z Włodkiem to była duża sprawa. Nigdy nie dawał nawet połówek punktu za darmo. Należało grać z nim nie na 100 procent, a na 110! Są nawet niezli zawodnicy, którzy od czasu do czasu przegrywają sami. Trzeba tylko dać im szansę. Włodek w latach rozkwitu kariery grał w każdej partii niezwykle silnie, z wielkim zaangażowaniem. Był człowiekiem uporządkowanym, metodycznym. W tamtych latach prowadził notatki z analizami, wariantami, pomysłami. Te kartoteki stały się wręcz legendarnymi. W świecie bez komputerów, baz danych te perfekcyjne analizy z kartotek dawały mu znaczną przewagę nad przeciwnikami. Można powiedzieć, że był przez wiele lat najlepiej przygotowującym się do partii polskim zawodnikiem. Podobny sposób przygotowań mieli szachiści z dawnego Związku Radzieckiego. Tam odbywało się to w sposób zorganizowany. W Polsce Włodek był prekursorem tej metody. O mocy ukrytej w tej kartotece przekonałem się sam podczas turnieju w Helsinkach. Miałem w którejś rundzie grać z węgierskim arcymistrzem Farago.



Z ARCHIWUM ANDRZEJA FILIPOWICZA

Mistrzostwa Polski, Poznań 1962 r.
R. Grąbczewski - W. Schmidt, stoi Z. Cylwik

Włodek wspomógł mnie swymi analizami. Następnego dnia, dzięki nowince w królewsko-indyjskiej, rozbiłem Węgra w 18 posunięć i to czarnymi. Zużyłem 5 minut, a przeciwnik dwie godziny. Może w Polskim Związku Szachowym powinien znaleźć się ktoś, kto doceniłby historyczną wartość tych analiz i zachował je dla potomnych? A swoją drogą wydaje mi się, że i dzisiaj wielu polskich graczy mogłoby wiele skorzystać na zapoznaniu się z warsztatem naszego pierwszego po wojennego arcymistrza.

Był bardzo koleżeński. Zawsze można było na niego liczyć i to nie tylko w sferze szachów. Trzy lata temu miałem jakiś problem. Telefon – możesz pomóc? I Włodek bez wahania odkłada wszystko i przyjeżdża do Warszawy – Jestem, działamy!

Przez lata sportowo walczyliśmy w mistrzostwach Polski, rywalizowaliśmy o pierwszą deskę na olimpiadach, ale

sekundę po podpisaniu blankietów byliśmy, nie bojąc się powiedzieć, przyjaciółmi.

A teraz jest mi bardzo, bardzo trudno przestać myśleć o nim *jest* i zacząć mówić był...

**Wspomina
FM Ryszard Bernard**

Włodek – przyjaciel i szachowy wzór

Z Włodkiem znaliśmy się i kolegowa-
liśmy prawie przez siedemdziesiąt lat. Po raz pierwszy spotkaliśmy się przy szachownicy w latach 50-tych ubiegłego wieku na mistrzostwach szkół podstawowych. O rok starszy Włodek już wtedy znacznie przewyższał rywali siłą gry. Został mistrzem Poznania, a wraz z kolegą szkolnym Zablem triumfował również w szkolnych rozgrywkach drużynowych. Szkoły wystawiały trzyosobowe repre-

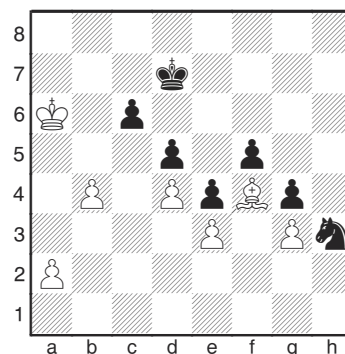
zentacje. Włodek miał problemy z trzecim zawodnikiem do zespołu, znalazł jednak chętnego o prawie zerowej znajomości zasad gry. Mimo to dość pewnie triumfowali w mistrzostwach wygrywając wszystkie mecze 2-1...

Wkrótce zapisaliśmy się prawie równolegle do klubów: Włodek do Pocztowca, ja do Lecha. Jak każde derby, mecze z Pocztowcem były bardzo zacięte, ale przyznać muszę, że przeciwnicy triumfowali częściej. Ostra rywalizacja klubowa nie wpływała jednak na nasze osobiste relacje. Włodek był szachistą bardzo spokojnym, opanowanym i obiektywnym. Szybko wszedł do czołówki krajowej juniorów (dwa tytuły mistrzowskie) i seniorów. W bezpośrednich kontaktach był jednak przede wszystkim dobrym, życzliwym kolegą. Przeglądając swoje archiwum trafiłem na taką ciekawą informację:

□ **Włodzimierz Schmidt**

■ **Ryszard Bernard**

Partia towarzyska, Poznań, 7 czerwca 1961



Czasami na treningach Lecha pojawiał się Włodek Schmidt. Był już wtedy mistrzem Wielkopolski seniorów i mistrzem Polski juniorów. Chętnie brał mnie za sparingpartnera. Grał o dwie klasy lepiej i tłukł mnie strasznie. Ale raz udało mi się wygrać – właśnie w pozycji przedstawionej na diagramie: **1.♖h6!**! Dokładniejsze było 1.♖b8 f4 2.gxf4 g3 3.f5 g2 4.♖h2 g1 ♗ 5.♖xg1 ♜xg1 6.b5 cxb5 7.♖xb5 ♜e2 8.♖c5 ♜c3 9.a3 ♖e7 z remisem **1...f4!** **2.exf4** Nie wolno oczywiście 2.gxf4? g3, ani 2.♖xf4 ♜xf4 2...e3 **3.f5 e2 4.♖d2 ♜g1 5.f6!** Wciąż jeszcze był remis po 5.♖c3 ♜f3 6.b5 cxb5 7.♖xb5 ♜xd4+ 8.♖c5 ♜xf5 9.♖xd5 ♜xg3 10.♖e1 ♜f5 11.♖e4 g3 12.♖f3 5...♜f3 **6.♖c3 e1!** ♗? A ten błąd z kolei mógł doprowadzić do mojej przegranej. Należało grać 6...♜xd4! np. 7.a4 ♜b3 8.b5 d4! 9.♖e1 cxb5 10.axb5 d3 11.f7 ♖e7 12.b6 d2 13.♖xd2 ♜xd2 14.b7 e1 ♗

15.f8♖+ ♔xf8 16.b8♗+ ♔g7 i czarne powinny wygrać. 7.♗xe1 ♖xe1 8.f7 Możliwa była kontynuacja 8.♗b6 ♖c2 9.a4 ♖xd4 10.a5 ♖b5 11.f7 ♔e7 12.♗xc6 d4 13.♗xb5 d3 14.f8♗+ ♔xf8 15.a6 d2 16.a7 d1♗ 17.a8♗+ i białe mają duże szanse na zwycięstwo. 8...♔e7 9.♗b6 ♖c2 10.b5? A ten błąd odwraca wynik. Po 10.a4 ♖xd4 11.a5 ♖b5 można zagranie: jeszcze przejść do pozycji podanej w poprzednim komentarzu. 10...♖xd4 Dokładniejsze było 10...cxb5 11.♗xb5 ♔xf7 12.a4 ♔e6 13.a5 ♔d6. 11.bxc6? Teraz wygrana jest już prosta. Wprawdzie po 11.a4 ♔xf7! (Jedyne. Po 11...cxb5? 12.a5 wygrywają białe, a po 11...♖xb5 12.♗xc6 jest remis.) 12.bxc6 (Nic nie zmienia 12.a5 ♖xb5 13.♗xc6 d4 czy 12.♗c5 cxb5.) 12...♖xc6 13.♗xc6 d4 białe też przegrywały, ale po drodze stawiły kilka pułapek. 11...♖xc6 12.♗c5 d4 13.♗c4 ♔xf7 14.a4 ♔f6 15.a5 ♖xa5+ 16.♗xd4 ♔f5 0-1 (Komentarz do partii pochodzi z późniejszego okresu).

Pierwszą naszą normalną, turniejową partię rozegraliśmy kilka miesięcy później na mistrzostwach województwa:

□ Ryszard Bernard (Lech)

■ Włodzimierz Schmidt (Pocztowiec)

Mistrzostwa Wielkopolski,

Poznań, 11 października 1961

Obrona sycylijska

1.e4 c5 2.♖c3 ♖c6 3.g3 g6 4.♗g2 ♗g7 5.d3 d6 6.♖ge2 ♗d7 7.♗e3 ♖d4 8.0-0 ♗b8 9.♗d2 ♗a5 10.♖c1 e6 11.♖b3 ♗c7 12.♖d1 ♗a4 13.♖c3 ♗d7 14.♖d1 ♗a4 15.♖c3 ♗d7 16.♖d1 i zgodziliśmy się na remis. Propozycja padła oczywiście ze strony Włodka. Miałem dużo szczęścia. To była bowiem ostatnia runda mistrzostw. Remis gwarantował Schmidtowi samodzielne 1. miejsce (miał punkt przewagi nad Pietrusiakiem), mnie zaś dawał drugą normę na I kategorię.

Itak mogłem na liście sukcesów wpisać remis z „samym” Schmidtem.

Graliśmy w różnych klubach, ale zdarzało się, że występowaliśmy w jednym zespole jako reprezentanci Poznania. W 1962 i 1966 roku Włodek zorganizował wyjazd na turnieje drużynowe do Augustowa. Nasza czteroosobowa drużyna składała się z zawodników Pocztowca i Lecha. Dwukrotnie zajęliśmy drugie miejsce. Warunki pobytu i gry na pierwszych festiwalach augustowskich były bardzo surowe. W 1962 roku mieszka-



Drużynowe Mistrzostwa Polski 1980 r., Jaszowiec
W. Schmidt, A. Sznapiak

liśmy w wieloosobowych namiotach (nas połączone z łódzką ekipą). Pamiętam pewien zabawny punkt regulaminu: każdy namiot musiał oddelegować na nocną wartę jednego zawodnika... Rundy rozgrywane były na świeżym powietrzu, wyżywienie pozostawiało dużo do życzenia. Nam jednak to nie przeszkadzało. Najważniejsze było, że możemy grać w szachy. Przy częstych ogniskach rodziły się nowe szachowe znajomości i przyjaźnie.

W 1968 roku zadebiutowałem w finale indywidualnych mistrzostw Polski w Łodzi. Mieszkałem z Włodziem w jednym pokoju. Wtedy dopiero uświadomiłem sobie, że dzieli nas przepaść nie tylko pod względem poziomu gry, ale również w profesjonalnym podejściu do treningu. W pierwszej rundzie mistrzostw przegrałem czarnymi w obronie Caro-Kann partię z Jackiem Bednarskim. Wieczorem w pokoju uskarżałem się, że przeciwnik zaskoczył mnie nowym posunięciem w wariantcie. Włodek pokiwał głową, sięgnął po swoje notatki debiutowe i pokazał mi kartkę z kilkoma partiami rozegranymi z tym rzekomo „nowym” ruchem. Na takich notatkach wzorowałem się wiele lat później tworząc „swoją” teorię debiutów.

Rok później byliśmy razem w Wilnie. Formalnie był to mecz Wilno – Warszawa, ale pod szyldem stolicy grali również szachiści Poznania i Lublina. Jako reprezentanci Poznania graliśmy również w meczach towarzyskich w Polsce i za granicą.

Wiele lat później, już jako trenerzy, mieszkaliśmy razem na olimpiadzie na Filipinach (1992). Z uwagi na palenie papierosów byłem wówczas uciążliwym współmieszkańcem, ale zawsze znajdowaliśmy jakiś kompromis. Włodek chętnie pomagał w pracy szkoleniowej. Pamiętam, że w grudniu 1995 roku uczestniczył w zgrupowaniu w Zakopanem poświęconym przygotowaniom debiutowym Agnieszki Brustman do turnieju pretendentek w Malmö. Było tam również kilku innych czołowych polskich szachistów, ale Włodek jako jedyny miał swoją wiedzę popartą dokumentacją i chętnie ją udostępniał.

Nasze szachowe i towarzyskie drogi często się krzyżowały. Obaj mieszkaliśmy w Poznaniu i spotkania w domu przy kawie nie były czymś rzadkim. Swoją ostatnią partię z Włodziem zagrałem 45 lat po pierwszym pojedynku:

□ Ryszard Bernard (Lech)

■ Włodzimierz Schmidt (Pocztowiec)

Rozgrywki I ligi, Opole, 8 września 2006

Obrona francuska

1.e4 e6 2.d4 d5 3.♖d2 c5 4.exd5 exd5 5.♖gf3 ♖c6 6.♗b5 ♗d6 7.0-0 ♖ge7 8.c4 0-0 9.cxd5 ♖xd4 10.♖xd4 cxd4 11.♖e4 ♖xd5 12.♖xd6 ♗xd6 13.♗xd4 ♗e6 remis

W trakcie partii doszło do zabawnej sytuacji. Koło 10. posunięcia spostrzegliśmy, że zegar nie dodaje pół minuty za wykonany ruch. Po reklamacji sędzia poprawił nastawienie zegara i ułatwił



Mistrzostwa Polski 1962 r. Poznań
W. Schmidt – S. Gawlikowski

sobie korektę czasu proponując 10 kliknięć zegara bez wykonywania posunięć. Widok dwóch starszych panów „bawiących” się włączaniem na przemian zegara wzbudził zrozumiałą wesołość kibiców...

Zacytowałem tylko dwie partie turniejowe, co może sprawiać mylne wrażenie, że nasze pojedynki w większości kończyły się pokojowo. Tak niestety nie było. W kilkunastu naszych grach ogólny wynik to 50% na 50%, czyli połowa remisów i połowa przegranych...

Uważam Włodzisława Schmidta za najwybitniejszego polskiego szachistę drugiej połowy XX wieku. Siła gry naszego pierwszego arcymistrza połączona z pozytywnymi cechami charakteru: solidnością, życzliwością, opanowaniem i słownością były wzorem dla miłośników królewskiej gry mojego pokolenia. Niestety, wielu młodych graczy nie zna historii polskich szachów. Kilkanaście lat temu na zajęciach Młodzieżowej Akademii Szachowej kilkunastoletni junior, przychodząc na konsultacje do Włodka na wstępie zapytał: *Przepraszam, ale jaką pan ma kategorię?*

Wspomina IM Jacek Bielczyk

Czas i pionki w szachach idą tylko na przód, ale zawsze następuje jakiś kres obranej drogi, także na szachownicy życia.

Miałem szczęście, że mój najlepszy okres szachowy jako czynnego zawodnika przypadł na czas pełnego rozkwitu

talentu i liderowania polskim szachom naszego pierwszego powojennego arcymistrza – Włodzisława Schmidta. Nowe pokolenie potrzebuje wzorców starszych, doświadczonych kolegów, którzy swoimi osiągnięciami i doświadczeniem są motywacją i wsparciem w rozwijaniu szachowej pasji.

Naturalne predyspozycje Włodka – wysoka kultura osobista, erudycja szachowa, pracowitość, poczucie humoru, tworzenie miłej atmosfery w drużynie sprawiały, że każde spotkanie z Włodziem było dla mnie pouczającą lekcją, a teraz miłym wspomnieniem.

Wielokrotnie spotykaliśmy się przy szachownicy w finałach indywidualnych i drużynowych MP, turniejach międzynarodowych, występowaliśmy razem w ekipach narodowych na olimpiadach szachowych czy drużynowych mistrzostwach Europy. Spędzaliśmy wspólnie sporo czasu, nieraz dzieląc pokoje hotelowe, na obozach szkoleniowych, kursach trenerskich itp.

Muszę przyznać, Włodek był dla mnie wyjątkowym autorytetem, a wynikało to także z faktu, że prócz oficjalnych, mistrzowskich partii granych w turniejach szachów błyskawicznych, czy aktywnych, w najważniejszych szachach klasycznych nigdy nie udało mi się z nim wygrać.

Chociaż raz wydawało mi się, że przełamie niekorzystną dla mnie passę i tą pouczającą partią z szachowym podtekstem chciałem podzielić się z Czytelnikami *Mata*.

MP seniorów rozegrano w lutym 1978 w Krakowie systemem kołowym, przy udziale 18 (!) finalistów. Na partię z Włodziem miałem przygotowane wzmocnienie wariantu z naszego pojedynku z poprzedniego roku, na 1. szachownicy drużynowych MP – odpowiednika aktualnej Ekstraligi.

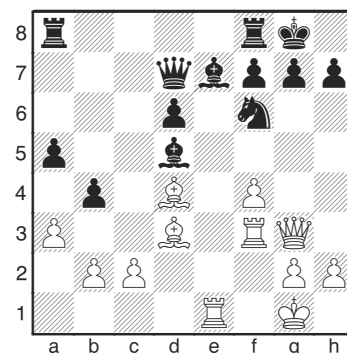
Ponieważ były to czasy, zanim komputery zdominowały szachy, a z poprzedniej partii rywal miał przyjemne wspomnienia, liczyłem, że moja „bomba” w odpowiednim momencie skutecznie wybuchnie.

□ Jacek Bielczyk 2380
■ Włodzisław Schmidt 2505
Obrońca sycylijska [B85]
Kraków 1978

1.e4 c5 2.♟f3 e6 3.d4 cxd4 4.♞xd4 ♞c6 5.♞c3 a6 6.♞e2 d6 7.0-0 ♞f6 8.♞e3 ♞e7 9.f4 0-0 10.♞e1 ♞d7 11.♞g3 ♞xd4 12.♞xd4 ♞c6 13.♞ae1 b5 14.a3 ♞d7 15.♞d3 a5 16.♞f3

Przygotowanie do interesującej ofiary skoczka na d5. W znanych partiach wybitnych arcymistrzów próbowano białymi zdobyć przewagę po 16.♞h3, 16.e5, 16.b4, 16.♞b1, ale rozegrane pojedynki i analizy pokazały, że wszędzie czarne mają dostateczne do wyrównania kontrszanse.

16...b4 17.♞d5!? exd5 18.exd5 ♞xd5



Krytyczny moment partii; wcześniej grałem tutaj z Włodziem słaby ruch: 19.♞xe7? i po dalszym 19...♞xe7 20.♞e3 ♞e6 21.♞h4 ♞fe8 22.f5 h6 23.fxe6 fxe6 24.♞g3 e5 25.♞e3 e4 26.♞b5 ♞h7 27.♞xe8 ♞xe8 28.axb4 axb4 29.♞d4 ♞f8 zostałem bez rekompensaty za pionka, a czarne pewnie zrealizowały swoją przewagę po 77 posunięciach; Bielczyk – Schmidt, Katowice 1977.

Tym razem miałem przygotowane efektowne wzmocnienie, chociaż zdawałem sobie sprawę, że przy prawidłowej grze, czarne zachowują równe szanse.

19. ♖xh7+!

Pierwszą reakcją arcymistrza było zakroczenie, a ponieważ uderzenie na h7 zagrałem szybko i z pewną miną, zapewne Włodek odczuł spory dyskomfort w zaistniałej sytuacji. Jednak zareagował profesjonalnie, zagłębił się w pozycję i po ok. 40 minutowym namyśle złapał właściwy trop obrony swojej pozycji!

19... ♖xh7

Alternatywą jest 19... ♖h8, co po najlepszych posunięciach obu stron może zakończyć się powtórzeniem posunięć: 20. ♖h4! ♖g4! 21. ♖xg4 ♖xg4 22. ♖h3 ♖f6! 20. ♖h4+ ♖g8 21. ♖xe7!

a) 21. Wh3? Hxh3 i czarne za hetmana mają świetną rekompensatę;

b) po 21. Wg3? He6! (21... Ge6? 22. Wxg7+ =) 22. Wxe6 (22. Wxg7+? Kxg7 23. Hg5+ Kh7 24. Hh4? Sh5! 25. Hxh5+ Hh6 z wygraną czarnych) 22... fe6 i czarne grają na wygraną.

21... ♖g4!

21... ♖xe7?? 23. ♖h3 +-.

22. ♖xg4 ♖xg4 23. ♖g3 ♖e6 24. h3 ♖fc8 25. hxg4 ♖xc2 26. f5 ♖d5 27. g5 ♖c1+ 28. ♖h2 ♖f1 29. g6 ♖xf5 30. gxf7+ ♖xf7 31. ♖xg7+ ♖xg7 32. ♖xg7+ ♖f8 33. axb4 axb4 34. ♖d7 ♖a6 ½-½

Włodek zużył do końca partii prawie cały limit czasu, a wtedy grało się tempem 40 pos. na 2,5 godz. dla każdego grającego, naturalnie bez żadnych bonusów. Ja znacznie mniej, a mimo że nie w pełni udało mi się zrewanżować za porażkę sprzed kilku miesięcy, byłem zadowolony,

że „sprawdziłem” arcymistrza, zmuszając go do pokazania całej swojej klasy.

Po latach, satysfakcją dla mnie było zamieszczenie tej partii z komentarzami w książce Garri Kasparowa *Rewolucja debiutowa lat 70-tych*, jako istotnej dla rozwoju idei w wariacie scheveningen.

Wspomina IM Marek Matlak

Kiedy byłem juniorem często oglądałem partie z miesięcznika *Szachy*. Szczególnie podobały mi się partie Włodzimierza Schmidta, który w tamtym czasie był moim idolem szachowym. Może trudno w to uwierzyć, ale zainspirowany Jego partiami już jako 15-latek zacząłem grać białymi 1.Sf3 z planem 2.c4, 3.Sc3, 4.d4...

Pamiętam naszą pierwszą partię z ligi z roku 1986, zakończoną remisem. Będąc młodzieżowym mistrzem Polski zagrałem z moim idolem. Długo analizowaliśmy zwłaszcza debiut i po skończonej analizie Pan Włodzimierz poprosił mnie, abym zapisał te warianty, on dopisze swoje i partię skomentowaną przez W. Schmidta i M. Matlaka wyśle do Informatora Szachowego – wówczas najbardziej prestiżowego periodyku szachowego na świecie.

Graliśmy ze sobą wielokrotnie. W latach 1986–2003 rozegraliśmy aż 23 partie tempem klasycznym, ich bilans 11,5:11,5, przy czym czarne uzyskały wynik powyżej 50%.



Z ARCHIWUM ANDRZEJA FILIPOWICZA

Włodzimierz Schmidt, Polanica 1970 r.

Włodek (w międzyczasie przeszliśmy na ty) był legendą polskich szachów, Osobą, z którą współpracowałem przez kilkadziesiąt lat na różnych płaszczyznach. Wielokrotnie na zgrupowaniach kadry, olimpiadach czy DME mieszkaliśmy w jednym pokoju, bardzo często spożywalimy posiłki przy jednym stole; godzinami rozmawialiśmy na różne tematy.

Włodek był bardzo lubiany w środowisku. Na zgromadzeniach w Spale, Wałczu, Zakopanem, Cetniewie oraz na różnych zawodach zawsze ktoś chętnie dośiadał się do niego do posiłków, rozmowa była prowadzona z humorem, w wielu sprawach miał celne przemyślenia.

Jeszcze w tym roku pisaliśmy do siebie e-maile, a w lipcu 2022, gdy poprosiłem Arcymistrza o opinię o serii moich książek napisał kilka zdań, które pozwolę sobie zacytować:

W kolejnych częściach (serii książek „Droga do mistrzostwa szachowego”) przeżywają się sukcesy zwłaszcza polskich szachistek, w czasach, gdy ich trenerem był Marek Matlak. Mam dodatkową satysfakcję, że w okresie tych sukcesów ściśle współpracowałem z Markiem na wielu płaszczyznach: jako trener, jako wiceprezes PZSzach d.s. szkoleniowych i po prostu jako kolega – zawodnik.

W lipcu 2022 r. napisał do mnie:

Ja, ze względów zdrowotnych, na razie nie gram, ale mam nadzieję, że to się zmieni na lepsze. Natomiast nadal interesuję się szachami i oglądam prawie wszystkie dostępne partie. Szczególnie cieszy mnie, że wzrosła i rośnie popularność szachów.



Z ARCHIWUM ANDRZEJA FILIPOWICZA

W. Schmidt – A. Kuligowski, Warszawa 1979